Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką

Nr. 6. Nowy Targ, dnia 6 lutego 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.904

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ratujmy nasze owce!

Corocznie giną na Podhalu setki owiec na motylicę. Hodowca stał dotychczas bezradny wobec tej zarazy. Nauka zbadała dokładnie przyczynę choroby i znalazła skuteczny środek leczniczy.

Przyczyną motylicy są dwa gatunki płazińców, robaków żyjących w przewodach żółciowych, przeobrażających się kilkakrotnie przy rozmnażaniu. Z jaj które się wydostały z przewodu pokarmowego rozwijają się larwy które dostają do ciała ślimaka błotnego, przekształcając się w tak zwane redje, potem serkarje, a te okrywszy się torebką wydostają się na zewnątrz i przylegają do źdźbeł traw. Z trawą lub sianem spożywa je zwierzę.

W przewodach pokarmowych pozbywszy się osłony, wędrują do przewodów żółciowych, wątroby a czasem z krwią i do innych organów wewnętrznych. Pod ich wpływem powstają zapalenia i zmiany chorobowe wątroby, wapnienie przewodów żółciowych. Wątroba ulega chorobliwemu rozrostowi, później twardnieje.

Choroba rozwija się powoli w organiźmie owcy i dopiero po kilku miesiącach objawia się silniej w wychudnieniu; spojówki oczne stają się blade, a powieki obrzmiałe, zjawiają się zaburzenia w trawieniu, owce łatwo zaziębiają się, chudną i przeważnie giną. — Długi czas nie było lekarstwa przeciwko motylicy. Obecnie należy motylicę uważać za uleczalną przez stosowanie „Distolu", o czem już przekonali się nasi hodowcy, którzy „odważyli" się zadać to lekarstwo owcom. Większość jednak bezradnie przypatruje się powolnemu wymieraniu, żałując dwu złotych lub nie wierząc „wymysłom". Z tem należy zerwać. Utrata kilku owiec po przezimowaniu ich to podwójna strata. Dla mających zamiar leczyć swoje owce Distolem podaję do wiadomości, że można go nabyć w Okręgowem Towarzystwie Rolniczem w Nowym Targu i u p. Wojciecha Kamińskiego, Patrona Związku Hodowców owiec w Szaflarach.

Bardzo skutecznie możnaby zapobiec szerzeniu się motylicy przez osuszanie mokrych łąk, chronienie ptactwa zjadającego ślimaki, bez których motylica nie rozwinie się; o ile bagniste łąki są w pobliżu, można wpędzać na nie kaczki i gęsi, które także chętnie zjadają ślimaki.

Inż. Fr. Czubernat.

Około sprawy Podhalańskiej.

(Dokończenie)

Streszczając myśli wyrażone w poprzednich artykułach można bez zarozumiałości i przesady stwierdzić, że hasła podhalańskie, ideologja podhalańska jest nie tylko czysto podhalańską, ale przedewszystkiem najidealniej mieści się w granicach narodowej ideologji polskiej, względnie ideologji państwowości polskiej. Organizm państwowy jest podobny do organizmu człowieka. Jeżeli wszystkie członki ciała ludzkiego funkcjonować będą regularnie, to o całym organiźmie powiemy, że jest zdrowym. Szerokie Podhale jest cząstecz-

ką polskiego organizmu państwowego i pragnie bezwzględnie osiągnąć najwyższy poziom rozwoju. Czy tego rodzaju hasła mogą budzić jakieś wątpliwości? U dobrych obywateli Państwa polskiego i u dobrych Polaków hasła te nie tylko nie nasuną najmniejszych wątpliwości, ale owszem nasuną każdemu zdrowo myślącemu obywatelowi pragnienie, by takie hasła obudziły się na wszystkich ziemiach polskich. Hasła te są bowiem par excellence narodowo-państwowe — są przeciwstawieniem kabotyństwa, demagogji, partyjnictwa, egoizmu, płaskiego geszefciarstwa zaściankowego i braku wiary w zdolności życia samodzielnego w ramach potrzeb prowincji. Hasła te zniewalają czynniki miejscowe do zastanowienia się nad drzemiącemi dotąd siłami prowincji, pobudzają wątpiących do życia szerszego, sięgającego poza własne podwórko, a przedewszystkiem wychowują lud i młode pokolenie na dobrych obywateli Polski

Prowincja musi zrozumieć, że żebranina po przedpokojach ministerjalnych oparta jedynie na przesłankach interesu kumoterskiego oraz w protekcjach partyjnych, a nie na poczuciu gromadzkich potrzeb prowincji i interesu wszystkich warstw ludności — jest wstrętną i upokarzającą. Jakże inaczej jednak wygląda interwencja Związku Podhalan w Krakowie i Warszawskiego Ogniska Zw. Podhalan w Warszawie u władz państwowych, oparta na poczuciu łączności inteligencji podhalańskiej z ludem podhalańskim, a przedewszystkiem jedynie na wspólnocie pochodzenia i ukochania ziemi podhalańskiej. My nie chcemy żebrać o litość, ale prosimy jedynie o dopomożenie i poparcie własnych planów i własnych wysiłków, własnych poczynań dlatego, że one są warunkiem rozwoju Podhala, a temsamem służą celom ogólno-państwowym. Obowiązkiem zaś i celom państwa jest właśnie popieranie inicjatywy prowincji. która lepiej zna i rozumie potrzeby własne, niż niejedna władza w stolicy, bo ona musi patrzeć na wszystko pod kątem widzenia ogólno-państwowego, w drobiazgi zapuszczać się sama nie może. Nic też dziwnego, że hasła podhalańskie budzą zainteresowanie tak w stolicy jakoteż i w innych okolicach Polski. Regjonalizm podhalański uważa się już dzisiaj za wzór i fundament regjonalizmu polskiego. Warto przytoczyć w tem miejscu w przybliżeniu słowa byłego premjera polskiego hr. Aleksandra Skrzyńskiego, wypowiedziane niedawno na zebraniu Rady powiatowej w Gorlicach: My przedstawiciele tej napozór biednej ziemi podhalańskiej musimy zrozumieć, że ta ziemia kryje w sobie skarby nieznane — skarby materjalne, a przedewszystkiem żyje na niej lud bogatszy duchowo, pełen wiary w przyszłość tak Podhala jak i państwa polskiego. Trzeba. do reszty pobudzić u tego ludu energję, poczucie we własne siły i rzucić to wszystko ludowi polskiemu na dolinach. Z Podhala powinien powiać nowy wiatr ku dolinom!"

Jeden z francuskich myślicieli Benoit powiedział niedawno, że poza partjami i walkami grup społecznych mamy jednak coś droższego i bliższego — mamy to, cośmy ukochali od dziecka — to ta najbliższa ziemia rodzinna i lud na niej osiadły, a dalej to interes państwa i całego narodu jako takiego! Niema takich przepaści społecznych i politycznych, którychby nie był zdolny wypełnić wspólny interes tej najbliższej ziemi.

Jeżeli zatem istnieje wspólny interes wszystkich Podhalan, a jest nim rozwój Podhala na wszystkich polach — to czyż może na Podhalu istnieć inny większy interes jednostek lub grup? Miło było więc wyczytać w jednym z ostatnich numerów tygodnika, wychodzącego na Podhalu słowa wypowiedziane przez przedstawiciela jednej ze skrajnej partji politycznej: „Jeżeli rozchodzi się o drogi, szpitale, szkoły i td. na Podhalu. to niech do pracy w przyszłej Radzie Powiatowej w N. Targu staną ludzie młodzi, pełni zapału i ochoty do pracy dla dobra całego Podhala bez względu do jakich partji należą!! Podhale zrobiło więc duży krok naprzód, a jeżeli uda się, że w radach gminnych i Radzie powiatowej zwycięży ten nowy duch czasu — duch regjonalizmu podhalańskiego, to hasła podhalańskie mogą iść śmiało ku dolinom, by „śpiącego zbudzić tam lwa“.

Dr F. P.

Wiosna za pasem.

Wiosna za pasem, tak już niedaleko, tak sobie ludzie gwarzą, chociaż jeszcze jeżdżą na kumoterkach i mróz trzyma, ale prawdę oni mają, bo słonko już o wiośnie przepowiada.

Wiosna idzie tak, sobie niejeden wspomni, a na ten wspominek ciężko westchnie i aż poty nieraz na niego wystąpią, bo sobie zaraz przypomni, co go to czekają za kłopoty. Trzeba zagonki zaorać, obsiać, obsadzić grulami, a tu zboża, gruli brak, nawozu brak, zaś na sztuczne nawozy i zakupno zboża do siewu i ziemniaków do sadzenia pieniędzy niema. Wieprzek jeszcze mały, gęsi

wysprzedane i byczek i cielicka, a tu ziem taką obrobić trzeba, bo cóż będziesz jadł na rok następny. No i zamiast się cieszyć, jak wszystko stworzenie, ten gazda który tak kocha swój zagon. famılję, na wspominek, że wszystko wróci do życia. Liczy w głowie dudki jakie posiada i medytuje coby tu jeszcze gdzie upchnąć, aby ich przysporzyć, ale jakoś mu się to nie składa. Wszystko drogo strasznie, dudków nie wystarczy, żeby choć krzynkę później toby ten wieprzek coś kosztował bo podrośnie, a i krowa się ocieli, a tu pożyczyć niema skąd, a jak pożyczysz, to cię ten procent zje z kretesem. A jednak nie smuciłby się niejeden tak bardzo, gdyby ludzie pamiętali, że gromada to wielki człowiek i co jeden nie poradzi, to w gromadzie jakoś prędzej się da radę.

Od tego są takiemi gromadami Kółka rolnicze. Gdyby się tam tak gazdowie zeszli, porozmawiali ze sobą o swoich troskach, a zaprosili sobie czasem jeszcze kogoś życzliwego z miasta, to na pewno znalazłaby się rada na niejedno. Zamiast chodzić luzem i pojedynczo ubiegać u różnych handlarzy o kredyt drogi i nosić później jeszcze masło i jaja za grzeczność kupca, który sobie drogo i tak każe tę grzeczność płacić, dając wygórowaną cenę towaru, a często i towar nie wart to razem wszyscy mogą obliczyć, ile potrzebować będą czy to nawozów sztucznych, czy zboża, czy ziemniaków. Jeden czy kilku gazdów udałoby się przy okazji do Spki Podhale w Nowym Targu, tam część gotówki, jaką zdołaliby zebrać, złożyliby na poczet kupna, a na resztę Spka chętnie udzieli kredytu wekslowego i jużby im lżej było. Znikłoby strapienie i o to, gdzie pożyczyć lub towar na kredyt dostać, masło i jaja poszłyby na inne potrzeby, a nie na opłacenie kredytu. a tymczasem ten wieprz czy cielicka jużby podrosła i zspłaciła resztę należytości wekslowej. Są już, takie gminy, które tak robią, zapytajcie ich, czy źle na tem wychodzą. Myślę, że dobrze, bo nie powtarzałyby tego z roku na rok.

A ile to się przytem zaoszczędzi czasu i konia i wozu. Wagony zamówione przychodzą do stacji najbliższej danej wsi, ludzie jadą i naraz bez mitręgi wszystko sobie przywiozą, a to także dużo warta, przy tem cenę mają jaknajniższą a towar możliwie najlepszy. Posłuchajcie gazdowie dobrej rady i zamiast się smucić z tego, że wiosna wnet bedzie i drapać po głowie, wziąść się wszyscy razem, zjednoczyć i zacząć wspólnemi siłami bronić się przed biedą i zgryzem, a napewno tego nie pożałujecie.

Gel.

JAN CISZEK.

Wspomnienia powstańca z r. 1863.

Do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył Gustaw Kaleński.

(Dokończenie.)

Naczelnik Rębajło chory został w klasztorze Świętokrzyskim, nas zaś prowadził gen. Bosak w kierunku Borzęcina, by się gdzie pożywić. Wyszedłszy z lasów Świetokrzyskich, natrafiliśmy wczas rano na wioskę[10]), której nazwiska nie pamiętam; tam gen. Bosak rozesłał kawalerję na zwiady Od strony Słupi nasz kawalerzysta doniół że ze Słupi maszerują moskiewscy dragoni w liczbie mniej więcej dwóch szwandronów; później się pokazało, że Moskale w sile czterech rot, dwóch armat, dwóch szwandronów dragonów i trzech sotni kozaków pod dowództwem gen. Czengierego pośpieszają na nas. Zanim poszukano żywności, dragoni z za pagórka wychyliwszy się, szarżują ostro na nas, czując siłę za sobą i by nas wstrzymać w pochodzie[11]).

Gen. Bosak około czwartej godziny z rana 2-go października 1863 r. na widok dragonów zarządził nam strzelcom rozpuścić się w tyraljery; dragoni coraz bardziej nacierają; wkrótce z za góry ukazał się wyż wspomniany oddział Rosjan i ustawił się gęsto, jak las, w środku dwie armaty, kawalerja zaś przecięła się na dwoje, na prawem i lewem skrzydle zaczęła nas osaczać. Widząc gen. Bosak przeważające moskiewskie siły, zarządził w tył cofać się, odrzeliwać się i ten sposób przeszliśmy przez dwie rzadko zabudowane wioski, w których ile możności jak najdłużej zatrzymywaliśmy się, kładąc trupem z krytych miejsc mnóstwo Moskali i Ok[illegible] południa z lewej strony ukazał się oddział wojska. Sądziliśmy, że to nasi idą nam na pomoc, gdy jednak oni bliżej podeszli i dali salwę z boku do nas ukrytych za budynkami, wyrządzili nam największe wtenczas szkody, a szczególnie kosynierom, którzy stali w tyle, w jedną kupę zbici. Gen. Bosak, widząc, że dragoni otaczając nas, zamykają nam tyły, zarządził byśmy, dając dowód męstwa, o ile sił starczy trzymali się, ażeby zaś wszyscy nie dostali się do niechybnej niewoli, polecił tym kawalerzystom, którzy jeszcze konie mieli, galopem przerzynać się przez mo-

Akad. Młodzież Lud. wobec Jubileuszu Wład. Orkana.

Niewielu chyba znajdzie się takich, którzyby nie zrozumieli znaczenia, jakie przedstawia dla literatury polskiej w ogólności, a przedewszystkiem dla literatury podhalańskiej — jedynej w swoim rodzaju u nas w Polsce — Wład. Orkan, ów wielki piewca twardej i znojnej doli ludu góralskiego. Nieodrodny syn skalnego Podhala, bo i poznał do głębi duszę i życie tamtejszego ludu, wydobył na światło dzienne nieprzebraną skarbnicę natchnienia swej twórczości, ukazał w całej pełni istotne cechy i wady tych, którzy przywarli całem sercem do tej biednej, ale zato słobodnej od wieków ziemi podhalańskiej.

Trudno ująć w krótkim artykule choćby najgłówniejsze rysy działalności Wład. Orkana. Uczynią to godniejsi znawcy jego twórczości literackiej. Dzieła i utwory Orkana, a zwłaszcza jego „Listy ze wsi“, umieszczane niedawno w prasie codziennej. są wprost nieocenione; powinny być one niejako elementarzem dla każdego, kto idzie pracować między lud. To właśnie stanowi powód, dla którego twórczość wielkiego syna Podhala przedstawia dla całego narodu polskiego dorobek duchowy.

Niewątpliwie jest rzeczą godną pochwały, że w zrozumieniu zasług, jakie położył Orkan dla rozbudzenia rozwijającego się dzisiaj wspaniale ruchu podhalańskiego — rodzinne Podhale obmyśla godnie uczcić swego wieszcza z okazji urządzanego w tym roku Jubileuszu jego działalności.

Pragnąc zatem przyczynić się bodaj w niedużej mierze do uświetnienia uroczystości, jaką przygotowuje Podhale i świat literacki dla uczczenia Wład. Orkana, a zarazem złożyć skromne, ale szczere wyrazy i uznania, uchwaliła na zebraniu członkowskiem 6 grudnia r ub. — Akad. Młodzież Lud w Krakowie zgłosić swoje przystąpienie do Komitetu, jaki został do powyższego celu zawiązany. Zarazem Akad. Organizacja Lud w Krakowie zwróciła się w tej sprawie z apelem do środowisk ludowych we Lwowie, Poznaniu, Warszawie.

Do tej pory zgłosiła wstąpienie do Komitetu Orkanowskiego także Akad. Młodz. Lud. w Poznaniu. Nie wątpimy jednak, że organizacje ludowe w innych centrach uniwersyteckich przyjmą propozycję środowiska krakowskiego.

Jan Galarowski
prezes Pol. Akad. Młodz. Lud. w Krakowie.

---

skiewskich dragonów. My zaś biliśmy się do godziny piątej popołudniu. W miedzyczasie, który był ranny lub bardzo osłabiony, poddawał się. ja w pozycji klęczącej strzelałem z za domu strzelałem z domu, wreszcie zostałem ranny powyżej kolana w prawą nogę, nic bólu nie czując. Garstka naszych liczyła około 25 ludzi i kilku oficerów: gdy Moskale, przybliżywszy się dobrze do nas, mieli uderzyć do szturmu, poddaliśmy się, czarni jak murzyni od dymu. Ochłonąwszy nieco, poczułem krew w bucie i szczypiący ból w nodze. Zanim oficerowie moskiewscy doszli do nas, piechota i dragoni odbierali nam pieniądze. Oficerowie zabronili dalszego rabunku, a gdy wreszcie i gen. Czengiery się zjawił, ustawiono nas w rząd; po obliczeniu było, zdaje mi się, nas 130 niewolników. Moskale pościli cały dzień, my zaś nie jedli trzeci dzień. Ażeby jak najprędzej z nami dostać się do Kielc, po drodze w Borzęcinie, co Moskale nie dojedli, nam dawali; nareszcie wieczorem przy odgłosie moskiewskiej muzyki, gdzie nam raczej na płacz się zanosiło, weszliśmy do Kielc. Wśród trzytygodniowego tam pobytu byliśmy przesłuchiwani, weszcie zaprowadzono nas do Radomia, gdzie znów trzy tygodnie byliśmy, wreszcie zaprowadzono nas do Warszawy. Zagrożono nam, że na wypadek, jeśliby powstańcy pokusili się nas odbijać, abyśmy się jaknajspokojniej zachowali, inaczej swe bagnety utopią w naszych ciałach.

W Warszawie pomieszczono nas w Cytadeli; wreszcie w nocy, po przyjeździe do Pskowa[11]), pakowano nas do koszar. Tam odbywały się sceny, których dla braku czasu opisywać zaniecham; dość powiedzieć, że czuło się, że tutaj ów głośny Murawiew, syn Wieszatiela. Po pięciodniowym pobycie mieliśmy wyjechać przez Dyneburg do Petersburga, gdzie miały być przygotowane wagony aresztanckie; że ich nie było, prowadzono nas w nocy od więzienia do więzienia, lecz nigdzie nas przyjąć nie chcieli, więc zaprowadzono nas nazad na stację, aż do przyjścia pociągu. Wyjechaliśmy do Moskwy, tam byłem trzy miesiące; następnie przewieziono mnie wraz z innymi do Włodzimierza[12]); tutaj były dalsze protokoły, które odesłano do ministerjum wojny w Petersburgu. Za dwa miesiące nadeszły wyroki, mnie zasądzono do Symbirska[13]) do rot aresztanckich[14]), a po

Listy.

PODCZERWONE, w styczniu 1927.

Kochana Podhalanko !

Przyjmujesz nasze bóle i radości, dajesz radę w potrzebie, cieszysz w smutku i niesiesz więcej lub mniej pożądane wieści w dalekie strony. Ośmielony tem, dzielę się z Tobą oraz z Szanownymi Czytelnikami wiadomościami z Podczerwonego.

Mimo obietnicy nie będę wspominał o drogach gminnych, bo śnieg je tymczasowo naprawił. Z wiosną ta sprawa będzie może do omówienia. Za wzorem tych gmin, które już przeprowadziły u siebie wybory do Rad gminnych, zaczyna się już i Podczerwone odnawiać.

Powinno to było uczynić nieco wcześniej, bo jeszcze z wiosną roku 1926 minął sześcioletni żywot naszej Zwierzchności gminnej, ale (jak mię informowano) sternik gminy, z pewną zadumą na urzędowej twarzy, miał powiedzieć zaufanym na ucho „dobra ta i chwilka." I tak chwilka mijała za chwilką, aż nadszedł czas, kiedy listy wyborcze są gotowe do przeglądu, a głosowanie wyznaczone na 9 i 10 lutego br. Życie u nas płynęłoby spokojnie, ale tę ciszę przerywają jeno pomysły Kółkowców. Ci schodzą się i medetują i radzą jakim sposobem podnieść dobrobyt we wsi. Mając na uwadze okoliczność, że Podczerwone posiada w miejscu przystanek kolejowy, gościniec bity, oraz łatwy dostęp z okolicznych wsi zaczęto radzić nad założeniem mleczarni. Ponieważ każda nowość, więc i ta, ma zwolenników i przeciwników,

Przeciwników cechuje krótki rozum, zwalczając więc założenie mleczarni ośmieszają tylko siebie Jednak siejąc niewiarę we własne siły, utrudniają pracę i oddalają jej wykonanie. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze zajęło się żywo sprawą naszej mleczarni. P. Inżynier Czubernat kilkakrotnie w rzeczowych referatach tłómaczył nam, jak to, dobrze prowadzona mleczarnia odrazu ulepsza całe gospodarstwo i podnosi dobrobyt wsi

Mając zbyt na mleko, lepiej krowy żywimy, w tym celu ziemię nawozimy i uprawiamy starannie, siejemy pastewne rośliny, zmieniamy krowy mało mleczne na więcej mleczne i td.

Im więcej umiejętnej pracy rolnik włoży w swą ziemię i bydło otoczy troskliwszą opieką, tem więcej pieniędzy wpłynie przez mleczarnię do jego kieszeni. Trzeba jeszcze dużo pracować nim to nastąpi.

---

wybyciu w Symbirsku na nieograniczony czas w Sybir. W Symbirsku zastałem kilku znajomych z oddziału; uprzedzili mnie koledzy, żebym przy zameldowaniu się rotnemu komandiru[15]) podał się jako bednarz, gdyż inni nieprofesjoniści muszą iść ciężko pracować przy bulwarze nad Wołgą.

Symbirsk spalili nihiliści[16]), nas nocą statkiem wywieziono Wołgą do Niżnonowogrodu[17]) następnie do Moskwy, wreszcie do Tuły[18]), skąd w r. 1865 budował rząd rosyjski niewolnikami kolej żelazną do Orła[19]). W tym roku zostałem z innymi uznany przez doktora za niezdolnego do ciężkiej pracy i odesłany do Kazania[20]). W r. 1866 prosiliśmy usilnie doktora, by nas uznał za zdolnych do pracy, co też uczynił. Było ośm baraków na przestrzeni budowy po przeszło sto ludzi. Z początku używano mię do posługi niby księdzu, do którego mieliśmy wstręt, a kiedy ksiądz ten gdzieś zaginął, przydzielono mi jednego z siedmnastu koni, bym dowoził ziemię z dalszych miejs na nasyp kolejowy. Wskutek ciężkiej pracy było dużo chorych, ich więc przeznaczono do koni, nas zaś małych od koni przydzielono do pracy. Odtąd przechodziliśmy prawdziwe męki, nigdy nie mogliśmy wyznaczonego kubika [21]) ziemi wywieźć, bo zawsze słaby ze słabym, a mocny z mocnym dobierali się. Zachorowawszy, dostałem parę dni wolnych, ale i to nie pomogło. Główny nadzór nad budową kolei miał gen. Sinielników [22]) który był dla nas względny, ale jak to zawsze w Rosji — Boh wysoko, Car daleko !

Po ukończeniu naszych robót, gen Sinielnikow oznajmił nam, że wszyscy zagraniczni, zajęci tutaj przy budowie kolei, zostają zupełnie uwolnieni[23]) z dniem dzisiejszym. Niewypowiedziana radość zapanowała między nami na tę wiadomość.

Kosztem rządu rosyjskiego odstawiono nas do granicy austryjackiej. W Jaworznie każdy podał dokąd zamierza się udać i stąd na własny koszt przyjechaliśmy do Krakowa. Jakże bolało nas, gdy idąc w Krakowie ulicą Sławkowską, słyszeliśmy nawoływania Krakowian za nami: Sybiraki idą, dziegciem śmierdzą.

Przybywszy do domu rodzinnego w Czarnym Dunajcu, zostałem w r. 1868 wzięty do 20 pułku piechoty, a po trzech latach, dosłużywszy się rangi manipulanta, [24]) powróciłem do domu a w 33 cim roku życia — ożeniłem się.

Sklepu kółkowego nie posiadamy. Żeby jednak członkowie mogli osiągnąć od czasu do czasu i materjalne korzyści, postanowili zakupywać wspólnie towary pierwszej potrzeby i rozdzielać je między siebie po cenach kupna.

Obecnie spisują się celem wspólnego zakupu kainitu, tomasyny, koniczyny, wyki a nawet zmierzają sprowadzić bronę łąkową. Jaką korzyść przynosi bronowanie przekonali się niektórzy w ub. r. Ale i brona łąkowa ma swych wrogów między nami. Ci powtarzają ciągle „tu tak nie robiono a ludzie żyli“, i tak w koło Macieju! Zawsze kto boi się postępu u siebie wprowadzić, nie chce widzieć tego i u drugich. Jednak coraz mniej tych zacofańców, jedni umierają, inni topnieją pod wpływem światlejszyh gospodarzy, którzy to czytają gazety rolnicze i pożyteczne książki. Młodzież skupiona w Ognisku także wywiera dodatni wpływ przez korzystanie z doświadczeń innych i przez praktyczne zastosowanie ich w życiu codziennym. Mimo jednak trudów, mimo i kpin ze strony zacofańców, choć powoli jednak wciąż pracujemy nad udoskonalaniem siebie i naszej gospodarki, a tem samem nad osiągnięciem większej korzyści, a krocząc naprzód udawadniamy sobie i drugim, że nie wystarczy narzekać, ale chcąc polepszyć swoją dolę, trzeba usilnie i coraz umiejętnie prowadzić. Pisząc te kilka uwag z Podczerwonego, mam malenką prośbę do Szanownych czytelników, mianowicie, by częściej umieszczali w naszej Gazecie opisy tego, co u nich się dzieje, jakie trudności stoją na przeszkodzie w pracy społecznej, jakiemi środkami do celu i t. d. Sądzę że taka wymiana myśli posłuży szybszego zrealizowania i ulepszenia naszych planów oświatowo społecznych. Spodziewam się także, że Szanowna Redakcja użyczy miejsca w Gazecie na cel powyższy, a nawet sama posłuży radą. Przesyłam podhalańskie pozdrowienia.

Oset.

HOLIHRADY, w grudniu 1926 r.

Czcigodny Panie Redaktorze!

(Dokończenie.)

Zajechalimy prawie na Wielką Niedzielę do swoich ku węglom do Pensylwanji. Mój Boże! wszyscy wyubirani w krawatkach pod brodą, a my corni, brudni, obdarci, pożal się Boże, bo my cosik bez mała miesiąc jechali bez morze na starym pruskim okręcie i syćko my na sobie zdarli i zabrudzili Ale się ta nik z nos nie śmioł i palcem nie pokazywoł. Kazdy wie, że sierota bez

---

Mam pięcioro dzieci: dwóch synów i trzy córki. W r. 1889 byłem w Ameryce Północnej za Prezydenta Clevelanda z braku roboty wróciłem po półrocznym pobycie w Ameryce. Obecnie zamieszkuję w rodzinnem miejscu w Czarnym Dunajcu.

Czarny Dunajec, dnia 16/VIII 1908.

---

10) Jest to tzw. bitwa pod Jeziorkiem. Rzecz ciekawa, że autor znał i pamiętał stosunkowo tak dokładnie siły rosyjskie. (Według urzędowych źródeł rosyjskich, skład oddziału gen. Czengierego był następujący: 4 kompanje piechoty, 1 szwadron dragonów. 50 kozaków i 1 pluton artylerji (2 działa,) Ilość powstańców, wziętych do niewoli również zbliża się do prawdziwej cyfry. Niestety, Rosjanie wcale nie mieli zabitych. 11) Błąd podwójny: 1) z Warszawy jedzie się do Pskowa przez Dyneburg, a nie odwrotnie; gubernatorem pskowskim był w tym czasie Walerjan Murawjew, synowiec generał-gubernatora wileńskiego, Michała Murawjewa, dla srogości przezwanego «Wieszatelem“; syn „Wieszatela», Mikołaj, był podówczas gubernatorem kowieńskim. 12) Włodzimierz nad Klaźmą, miasto gubernjalne, w odległości 171 wiorst od Moskwy (wiorsta — nieco więcej, niż kilometr, 13) Symbirsk, miasto gubernjalne nad Wolgą, 750 wiorst od Moskwy. 14) Roty aresztanckie — dom poprawy. 15) Dowódcy kompanji (po rosyjsku) 16) Nihilistami (od łacińskiego słowa Nihil — nic) t. zn. «dążącymi do nicości, do niszczenia wszystkiego“, nazywano liberałów rosyjskich w czasie pomiędzy rokiem 1860 a 1870, którzy w dążeniach swoich odrzucali bezwzględnie zarówno dotychczasowe formy rządu w Rosji, jak urządzenia społeczne. Nihilistom przypisywano, zresztą niesłusznie, najstraszniejsze zbrodnie, a przedewszystkiem pożar Symbirska w 1864, który zniszczył doszczętnie to miasto, pozbawiając dachu 18 000 mieszkańcow Polacy — powstańcy z zaboru austrjackiego, nieznający stosunków rosyjskich, przyjmowali bezkrytycznie zarzuty któremi obarczali nihilistów ich przeciwnicy. (patrz Czaplicki. Czarna Księga. Kraków, 1869, str. 98 — 99.) 17) Niżny Nowogród, miasto gubernjalne. leży przy ujściu rzeki Oki do Wołgi, 872 wiorst od Moskwy. 18) Tuła, miasto gubernjalne, 168 wiorst od Moskwy, 19) Orzeł, miasto gubernjalne na Oką, 350 wiorst do Moskwy. 22) Sinielników Mikołaj (1805—1894) generał piechoty, wybitny rosyjski mąż stanu, w 1860 — 1864 był generalnym intendentem wojsk rosyjskich w Krolestwie Polskiem, potem był głównym zarządzającym wszystkich więzień w Rosji i na tem stanowisku przyczynił się dużo do ulżenia doli więźniów, szczególniej inteligentnych polaków. 20) Rjazań, miasto gubernjalne przy kolei z Moskwy do Kazania, 198 wiorst od Moskwy. 21) Kubik — sześcian (po rosyjsku.) 23) Cesarz rosyjski wydał 26 kwietnia 1867 rozkaz, nakazujący zwolnienie i odesłanie do granicy rosyjskiej wszystkich cudzoziemców, którzy brali udział w powstaniu. 24) Manipulant — urzędnik kancelaryjny, pisarz.

ojca i matki, to dziad, a my Polacy byliśmy sierotami. Zaroz na drugi dzień dostołek robotę w majnach ładować węgiel na „karę". Hej, Miły Boże, była to robota, hej była zek ją chcioł przekląć het ze syćkiem. Ręce mi się obłupiły ze skóry, krew z nich ciekła. Przez noc zastrupiły się, a w dzień znowu oblazły. Widziało się, że się wścieknę, że nie wytrzymom, że se co zrobię. Ale Panie, górol wszystko potrafi przetrzymać dla chleba Zębyk zacisnoł, dalej pracowoł, noi przetrzymołek syćko. Za jakiś coś dłonie porosły nową twardą jak stal skórą, a wtedy podskocyłek se w górę, zaśpiewoł po nasemu i pedzioł: „terozek chłop i nie boję się nikogo i nicego". O jednej rzeczy nigdy nie zapomniałem i nie zapomnę, póki ino dychoł będę, o świętej Panience Ludźmierskiej Ona, nie kto inny dodawała mi otuchy i siły. Ale wiecie, jak człekowi jest troche lepiej to jeszcze chce lepiej. A mnie było już dość dobrze, zarobiołek nie zły çent i „bas" mię lubił. Trza było ino siedzieć na miejscu, chwalić Pana Boga, a byłby człek cegoś się niedługo, jakiegoś centa dorobił i starsym zostoł. Ale to tak. Jak nie słuchos starsych, co ci dobrze radzą, to potem wyjdzies na dziadków ogród. Tak i jo zrobił. Dobrze ci, siedź cicho i pracuj, ale nie. Trza było, że niejaki Maciek Wól z Dembna, co służył przy wojsku ze mną w kraju, a potem zdezenterowoł i uciekł do Ameryki i tu w majnach my się poznali, namówił mię jechać i do Chicago że tam roboty idą dobrze, że dobrze płacą, a roboty dobre nie takie jak w majnach i że naskich ludzi jest dużo. No i pojechaliśmy zaroz po pejdzie (wypłacie.) W Chicago, jak my ino śleźli z kolei, natrafiliśmy na polskie dziewki co sły z roboty. Patrzę i poznaję między nimi Marysię Pstrąg, taki wiecie migdoł, takie wrzecionko, bom ją jesce w kraju starym znoł. I ona mię poznała. Przylepiła się do mnie, a jo do niej i zaroz mi pedziała, ze mi wysuko robotę i to dobrą. Prowda wysukała, ale niech takie roboty zidy robią a nie katolicy. Zaprowadziła mię do kościarni, kany różne ścierwa mielą na mąkę. Smród tak straśny, a kurz, co światu nie widać. Robiłek, bo coz było robić. A „bas" howieda doł mie ka nogorzej było. Myślę se, niedługo jo ci tu te zapachy twoje bedem wonioł. Kiebyk się ino ozpoznoł lepiej, to jo se tu inom robote wysukom a Tobie Maryś podziękuję. Roz idem ulicom, a cuć odemnie na 10 mil i spotykom się z Pawłem. Kanyześ co robił; przy miesie tam kany biją świnie i barany i capy. Pytom go się, cyby tam nie dostoł roboty. Przyjdź jutro, to dostanies, jest plac, bo jeden szygier dostoł cas (odprawę). Posedek i dostołek zaroz robotę, inok się musioł dobrze wykąpać, wymyć tak cuć było odemnie Bez pięć miesięcy robiłek ze samymi bebechami baraniemi, a potem za protekcjom Marysi Oszczędnej rodem z Bukowiny dostołek się do roboty, ka robili struny baronie do basów. Tu mi było dobrze, bok se ino siedzioł na stołecku koło takiego wielkiego cebrzyka, zek się zawse ciabroł w tym cebrzyku, alek wyrobił i 2 dolary, 3 dolary i więcej na dzień Uśperowołek se dość centów bom ta tak wiela na nic nie wydawoł, Posłołek Mace za drogę i na skrzepunek. O wracaniu do kraju nie myślołek wcale, bo mi dobrze było, choć ta pisali po mnie Miołek juz swoje roki, musiołek Panie pomyśleć i o towarzysce życia. Wybrołem tę Marysię Oszczędną. bo i grosz miała zarobiony, złożony w banku, miała mały nos więc była dobrą i gazdobliwą. Ksiądz doł ślub i błogosławieństwo na złą i dobrą dolę. Bóg nom błogosławił, bo z Bogiem rozpoczęliśmy. Dochowaliśmy się gromadki dziatek i z nimi powróciliśmy do kraju, do mej matki w Glycarowie. Jednak nie było tam dla nas placu, za ciasno. Obejrzołem się po Podhalu i znalozem wkrótce stare karczmisko w Pieniążkowicach Do tego karczmiska należało 4 morgi pola. Zapłaciłem, noi wprowadziliśmy sie do niej. Ale zaroz nie szło mi. Próbowołek różnych sposobów, nawet sklep założyłem, wszystko na nic. Pracowałem ja i żona w dzień i w nocy, syćko na próżno, nie było z czego wyżyć. Już myślołek wrócić do Ameryki, ale nie było jak. Co tu robić! Przyszła mi myśl może szczęśliwa, bo jeszcze akurat dobrze nie wiem, napisać do Pawła Dzierżęgi na Podolu. No i napisołem, cyby tam nie kupił parę morgów pola. Zaroz w niedługim casie dostołek dobrą odpowiedź. Pojechałem, smówiłem tam pole, a potem tuk sprzedoł, przeżegnoł się i wyjechoł na to Podole. Z początku, bok sie jeszcze nie pobudowoł całkiem, to mi trochę ciężko, ale życio mom dość. Ale na wiosnę, jak mi ino Pan Bóg da zdrowie i mej rodzinie pobuduję, to spodziewam się, bedzie mi dobrze i więcej nie chcę się nigdzie tułać po świecie. — Każdemu radzę, niech tu przyjeżdża, a będzie nas górali więcej. Pozdrawiam po podhalańsku całą Redakcję Podhalanki jej czytelników i nasze góry, lasy i rzeki i pola. Potem więcej napiszę Cześć!

Jan Bafja.

Czego nam zazdroszczą?

Czegóż nam zazdrościć mogą inne narody?

— Naszej przeszłości — mówi jeden.

Prawda, była wspaniała chwilami, bohaterska, nawet w swych ujemnych stronach nie pozbawiona rysów rycerskich, szlachetnych. Ale i inne narody miały podobną, a może i świetniejszą.

— Naszej literatury — mówi drugi. Tak. Możemy się wprawdzie mierzyć z literaturami narodów romańskich i germańskich, mimo, że literatury te są wielkie i wspaniałe.

— A więc chyba naszej biedy?

Tego to już chyba nikt nikomu nie zazdrości, ale musi ubolewać nad niedołęstwem, które w kraju bogatym pozwoli panować biedzie.

Nikt nie zgadnie? Więc wam powiem: Zazdroszczą nam dorostu naszego, dzieci naszych.

Nie dlatego, jakoby były wyjątkowo piękne, dobre, nadzwyczaj uzdolnione, chociaż i tego nie brak, ale dlatego, że ich tyle mamy, że nam nie grozi wynarodowienie i że możemy w przyszłość spoglądać z otuchą.

Widzę, jak się uśmiechają złośliwie te mamy, które się zaprzysięgły, że nie będą mieć więcej dzieci, niż dwoje. Nie wiedzą widocznie, do czego ta dwójka doprowadziła we Francji i jakie nagrody dziś rząd francuski daje tym matkom, które rozumieją, że Francja musi powiększać liczbę swych mieszkańców, jeżeli nie chce zrzec się swego mocarstwowego stanowiska.

Z rozkwitem wiosny i budzeniem się do życia przyrody a nawet teraz gdy słońce przyświeci, a powietrze spokojne choć mroźne, roi się na wszystkich chodnikach od tych „milusińskich" w wózkach i bez wózków, z mamami i niańiami, z ciociami i babciami, zapełnia ten ruchliwy żywioł wszystkie ławki, cieszy się słońcem i zielenią, daje wyraz swej ruchliwości i żywości.

Obserwator

Z Polski i ze świata.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wręczył biret kardynalski nuncjuszowi papieskiemu. Uroczystość wręczenia biretu kardynalskiego ks. nuncjuszowi Laurieniu na zamku przypomniała wczoraj świetną przeszłość i blask, z jakim podobne ceremonje obchodzono w tych murach przy udziale królów polskich. Warszawa wyległa tłumnie na ulice, aby przypatrzeć się zbliska paradnemu przejazdowi ks. nuncjusza, specjalnego delegata papieskiego i ich świty z pałacu w alei Szucha na Zamek. Dostojnikom kościoła towarzyszył szef protokołu dyplomatycznego, adjutanci Prezydenta Rzeczypospolitej, a wreszcie szwadron honorowy. Wśród zaproszonych na Zamek gości wybijały się na pierwszy plan kapiące złotem mundury dyplomatów zagranicznych. Szczególnie malowniczo wyglądali w czerwonych frakach i białych spodniach szambelanowie papiescy i kawalerowie maltańscy, zamieszkali w Polsce. Pochód gości kończył się w sztandarowej sali, przerobionej na kaplicę, z dużym, specjalnie wzniesionym ołtarzem. Po prawym i lewym jego boku przygotowano fotele dla p. Prezydenta i ks. nuncjusza. P. Prezydent siedział na starym, historycznym fotelu cesarza Mikołaja I. Po obu stronach kaplicy były przygotowane miejsca dla pań z najwyższego towarzystwa. Wśród nich wysuwała się na pierwszy plan znana postać hr. Romanowej Potockiej z Łańcuta i hr. Józefowej Potockiej z Warszawy. Panie kanoniczki wystąpiły w tradycyjnych szatach z niebieskiego atłasu. Poza marszałkiem Sejmu z posłów nikt nie był zaproszony. Ks. nuncjusz wszedł przez szereg komnat zamkowych do kaplicy w otoczeniu ablegata papieskiego Carlo Chiarlio, specjalnego kurjera papieskiego hr. Petrucci, kapitana papieskiej gwardji szlacheckiej i kilku księży i oficerów. Gdy zajął miejsce na wyznaczonym fotelu, z innych komnat wszedł p. Prezydent w otoczeniu licznej świty. W orszaku p. Prezydenta znajdował się prezes Rady ministrów Marszałek Piłsudski. U wejścia do kaplicy p. Prezydent i marszałek Piłsudski przeżegnali się i podążyli na swoje miejsca. Marszałek Piłsudski zajął miejsce w odległości kilku kroków od p. Prezydenta. Na środku siedział ks. kardynał Kakowski, mając po prawej stronie ks. prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego Hlonda, po lewej zaś stronie ks. metropolitę Roppa. Na czele rządu, który przybył in corpore, usiadł wicepremjer Bartel. Wśród pań znajdowała się p. Prezydentowa Mościcka. Ks. biskup polowy Gall odprawił następnie uroczystą mszę św. Zagrały małe organy i chór odśpiewał kilka pieśni. Sam przebieg uroczystości wręczenia biretu odbył się ściśle według ceremonjału, poczem ks. kardynał Laurie po uroczystym „Te Deum" udzielił obecnym błogosławieństwa papieskiego.

Polskie floty. Utworzenie narodowej floty handlowej wzbudziło większe zainteresowanie społeczeństwa polską marynarką wojenną. Nasza marynarka wojenna dopiero w roku ubiegłym zaczęła urzeczywistniać t. zw. mały program roz-

budowy. W listopadzie 1926 r. zostały podniesione bandery na monitorach „Kraków" i „Wilno" Monitory te zostały wykonane w kraju przez firmę „Zieleniewski" w Krakowie. W końcu zaś roku ubiegłego zakupimy w Anglji 3 masztowy szkuner szkolny „Iskra". pojemności 500 ton. Brak tego szkunera odczuwała bardzo marynarka wojenna, gdyż jedynie na żaglowcu może młody kandydat na oficera zapoznać się dokładnie z psychiką morskiego bytu. Prócz tego dorobku z r. 1926. posiadamy 5 torpedowców (300 —400 ton każdy), 4 traulery, 2 kanonierki i szereg jednostek pomocniczych. Pozatem mamy 2 transportowce wojenne „Warta" i „Wilja" (razem pojemności 13 000 ton, które odbywają stałe rejsy między Cherbourgiem i Gdańskiem. Flotylla pińska składa się z monitorów, szeregu uzbrojonych statków i motorówek.

Unia parlamentarna polsko czeska. W połowie lutego br. wyjedzie do Warszawy wycieczka posłów parlamentarnych czechosłowackich. W czasie jej pobytu w Warszawie ma być utworzona w sejmie unia parlamentarna polsko-czechosłowacka. W marcu nastąpi wyjazd wycieczki posłów polskich do Pragi. W czasie pobytu jej w Pradze odbędzie się inauguracja unji parlamentarnej czechosłowacko polskiej.

Wyrąb lasów w Polsce nie jest współmierny z przyrostem. W ubiegłem trzech leciu wyrąb lasu u nas dochodził do 30 milj. metr. sześć. rocznie, z czego 50 proc. przepadało na drzewa użytkowe, 50 proc. zaś na opał. Był to wyrąb wyższy, niż wynosi przyrost drewna w lasach polskich a więc nieracjonalny, a spowodowany takiemi wydarzeniami, jak klęski sówki i kornika wyrębami na daninę lasową i t d. Przyrost natomiast szacowany jest na 21 milj. metr. sześć. rocznie. W przyszłości wyrąb lasu niewątpliwie się zmiejszy i stanie się współmierny z przyrostem. Narazie może to oznaczać niebezpieczeństwo dla utrzymania dotychczasowej roli drewna polskiego w handlu zagranicznym, może to być przy pewnych wysiłkach wyrównane przez zwiększenie wartości wywożonych artykułów oraz ekonomiczniejsze wyzyskanie surowca drzewnego.

Gwałty na misyi katolickiej w Chinach. Jak donoszą z Hong Kong, przybyło z Fuczan 10 misjonarzy i 18 zakonic katoli. Klasztor i ochronka sieroca w Fuczau zostały zupełnie zniszczone. Chińczycy uprowadzili 300 sierót, które sprzedawano po 3 dolary na ulicach do herbaciarń względnie do domów publicznych.

Rosja zwiększa wydatki na armię. Komisarz finansowy Briushanow wystąpił z wnioskiem powiększenia budżetu wojskowego na rok 1927 o 100 milionów rubli, motywując to rzekomo wojenną polityką sąsiadów. W ten sposób budżet wojskowy sowietów dojdzie do wysokości 702 miljonów rubli.

W Niemczech nowo utworzony rząd ma znamiona reakcyjne. Jest to zapowiedzią, że polityka niemiecka będzie zaczepna, wojownicza, osobliwie przeciw Polsce. Wielbiciele cesarstwa pokażą pazury. Wobec tego politycy francuscy uważają za konieczne wzmocnienie przyjaźni z Polską.

W Ameryce wojny nie będzie. Wedle ostatnich wiadomości zatarg między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem, który do ostatnich dni groził lada dzień wybuchem wojny, znajduje się w stanie likwidacji. Obie strony, początkowo nieubłagane w żądaniach swoich i nieustępliwe, cofnęły się. Meksyk cofnął rozporządzenia w sprawach naftowych, krzywdzące finansistów amerykańskich, a Stany Zjednoczone znów zgodziły się na oddanie zatargu sądowi rozjemczemu. W ten sposób groźba wojny została usunięta.

Chiny. Anglja gromadzi w porcie chińskim, Shangaju znaczne siły wojskowe Z wojsk angielskich w Europie ma tam już być około 20 000 i mnóstwo samolotów. a namiestnicy angielscy w Indjach też zapowiadają znaczną pomoc. Ameryka, Francja, Italia, nawet i Hiszpanja, wysłały również okręty wojenne z wojskami. Czy to jest tylko demonstracja, czy też dojdzie do jawnej wojny, to się okaże dopiero za kilka tygodni Chiński minister spraw zagranicznych Czen oznajmia, że pragnie pokojowego załatwienia sporu, ale zarazem grozi, że w razie dojścia do wojny całe Chiny zjednoczą się przeciw kurateli zagranicznej, głównie angielskiej.

To znaczy, że niebezpieczeństwo wojny, które zaczęłoby się w Chinach, a nie wiadomo gdzieby się skończyło, istnieje nadal.

Słowacy uzyskali samorząd. W Czechosłowacji sprawuje obecnie rządy gabinet mieszczański, w którym zasiada także dwóch Niemców. Gabinet ten prowadził również rokowania ze słowacką partją ludową ks. Hlinki, zakończone tem, że Słowacy udzielą rządowi swego poparcia, w zamian za co partja wysyła do rządu dwóch ministrów, a Słowaczyzna uzyska samorząd. Na czele kraju stanie „Zemsky vybor"

z prezydentem, z niego wyłoni się wydział krajowy, składający się z 10 członków. Prezydent mianuje urzędników, którymi mogą być osoby zamieszkałe na Słowaczyźnie przynajmniej 10 lat. Żupanaty znikną. Z nowego ustroju ks. Hlinka jest zupełnie zadowolony, oświadczając, że z walki wychodzą Słowacy zwycięsko, bo udało im się przeprowadzić samodzielne stanowisko Słowaczyzny.

Pogrzeb śp. Ks. prałata Piotra Krawczyńskiego.

W niedzielę dn. 2/1 br. po nieszporach mimo ulewnego deszczu zjechali do Ludzimierza, księża dekanalni oraz wielu nowotarżan aby wziąć udział w przeniesieniu zwłok śp. Ks Dziekana z kancelarji na plebanji do kościoła parafjalnego. Ks. kanonik Rottermund w asyście prowadził kondukt, a Ks. Dziekan Jan Madej, po nieszporach żałobnych wygłosił rzewne kazanie tak. że cały kościół nabity wiernymi zanosił się od płaczu.

Na drugi dzień niebo łaskawe zesłało piękną pogodę, to też od strony miasta ciągnęła fura za furką, jakby na odpust. Od 9 g. kapłani śpiewali wigilje żałobne, a jedna za drugą wychodziły Msze św. Z trzech sąsiednich dekanatów zjechało się duchowieństwo, nadjechali też znajomi z dalszych stron. Po sumie, na której byli przedstawiciele Władz i urzędow z Nowego Targu, kazanie podniosłe wygłosił ks. Rzeszótko, b. poseł, notarjusz dekanalny z Chochołowa, który śp. Zmarłego przedstawił jako wzorowego, niestrudzonego, cierpliwego pracownika kościelnego

Po kazaniu kondukt prowadził ks. poddziekan orawski Leopold Brosig, poprzedzony długim szeregiem księży; trumnę nieśli sami kapłani. Przed złożeniem trumny do grobowca przemawiali: burmistrz Rajski, d-r. szpitala Dr Türschmid i ks. proboszcz Bienias Burmistrz Rajski jako marszałek powiatowy podniósł zasługi śp. Ks. Krawczyńskiego dla całego powiatu i samego miasta w czasie długoletniego piastowania godności marszałkowskiej, a dyr. Türschmidt zasługi dla szpitala. Ks. Bienias żegnał Swego Wychowawcę w imieniu tych księży, których śp. ks. Krawczyński z tej parafji do ołtarza przeprowadził, przepraszał za parafjan i przyrzekał niewygasłą pamięć za wszystkie dobrodziejstwa, a przedewszystkiem za serce pełne ojcowskiej dobroci. Ks. Dr. Fr. Konieczny podziękował wszystkim uczestnikom pogrzebu w imieniu Rodziny za oddanie ostatniej posługi.

Tak pożegnaliśmy na zawsze działacza wybitnego, który półwieku przepracował na Podhalu i zapisał się chlubnie we wszystkich towarzystwach i związkach. Jeszcze nieraz imię i nazwisko śp. Ks. Krawczyńskiego na walnych zgromadzeniach, zarządów będzie wspominane z uznaniem i ze czcią, jeszcze nasze pokolenie na każdym niemal kroku spotykać się będzie ze śladem prac i poświęceń, które śp. Ks. prałat najchętniej podejmował. Jeszcze długo pątnikom pobożnym przypominać się będzie ta bieluchna czcigodna głowa przed ołtarzem w Ludźmierzu przy każdym odpuście, jeszcze dłużej pozostanie w sercach tych, którzy mieli szczęście poznać Go bliżej i doznać Jego serdecznej przyjaźni i życzliwości.

KRONIKA

Niechaj rodzice żałują! Dnia 28. stycznia urządziła młodzież tut. gimnazjum w auli gimn. samorzutnie wieczorek z okazji rocznicy powstania styczniowego. Słowo wstępne wypowiedział P. Prof Lubertowicz, który w krótkich, a pięknych słowach z charakteryzował zbrojne odruchy narodu polskiego, które ożywiały i podnosiły ducha, potęgowały chęć zrzucenia jarzma zaborczego i doprowadziły do uzyskania dzisiejszej niepodległości.

Na program wieczorku złożyło się bardzo dobrze opracowane i poważne przemówienie okolicznościowe jednego ze starszych uczniów, deklamacje wygłoszone ze zrozumieniem i werwą, milutki śpiew młodziutkich głosów pod kierownictwem P. Prof. Kossowicza, a na zakończenie spokojny koncert smyczkowy uczniów P. Stiasnego Grupka ta czyniła nader miłe wrażenie ale i ucieszne, gdyż w kilku wypadkach smyczek był dłuższy od małego wirtuoza. U uczniów biorących czynny udział w wieczorku widać było zrozumienie i przejęcie się swemi rolami, w oczach szlachetną rywalizację i ambicję, ale i smutne spojrzenia w stronę widzów na sali, jakby szukając swego ojca, matki czy opiekuna z zapytaniem „dlaczego nie przyszedł? dlaczego nie chcą się mną ucieszyć i przekonać, że ich trudy i wydatki, łożone na moje kształcenie nie idą na marne". — Rodziców było zaledwie kilku-

nastu — spędzili chwilę czasu ogromnie miło, a wychodząc zadowoleni, mówili między sobą „Rodzice, którzy nie byli, niech żałują". *P*

Zarząd Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszyca w Warszawie podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że egzamin ustny Uczestników tych Kursów odbędzie się w Warszawie, w lokalu Kursów, ulica Składowa Nr. 3 (gmach szkolny Muzeum Przemysłu i rolnictwa), dnia 3. i 4. lutego r. b. (I semestr) oraz około 15 czerw. r b (I i II semestr.) Równocześnie, z powodu licznych zapytań, Zarząd Kursów miniejszem wyjaśnia, że zapisy nowych uczniów przyjmowane są w dalszym ciągu bez przerwy i że szczegółowy program nauk oraz lista wykładających profesorów wysyłane są na każde żądanie bezpłatnie. Kursy rolnicze im Stanisława Staszyca (korespondencyjna) uczelnia dla (rolników praktyków,) jak wiadomo, są jedynem źródłem wiedzy rolniczej dla tych wszystkich, którzy wiedzy tej pragną, a którym obowiązki zawodowe nie pozwalają opuszczać swych siedzib.

Lawina śnieżna w Dolinie Chochołowskiej W piątek 14. stycznia wyjechało trzech gospodarzy z Witowa po drzewo do doliny Chochołowskiej. Po drodze ruszyła na nich nagle lawina śnieżna, przysypując wszystkich jadących wraz z koniem. Ponieważ gospodarze nie wracali do domów, wybrano się na poszukiwanie i dzięki tylko temu natrafiono na ślad, ponieważ przysypany koń oddychając parą, zrobił otwór w śniegu, z którego wydobywało się rżenie.

Po odkopaniu wydoby tylko zmarznięte zwłoki. Koń po kilku godzinach po wydobyciu zginął wskutek przemarznięcia. Podobnego wypadku przysypania przez lawinę nie pamiętają nawet najstarsi ludzie pod Tatrami. Onegdaj odbył się pogrzeb ofiar w Chochołowie.

Z Warszawskiego Ogniska Zw. Podhalan. (Dokończenie). Dalszą sprawą to emigracja. Przeludnienie Podhala każe myśleć o tem zagadnieniu, którego ujęcie w pewne ramy staje się koniecznością ze stanowiska podhalańskiego. Dotychczas emigracja ta jest dziką i bezplanową. Polecono zatem Zarządowi zebrać dane co do rozmieszczenia obecnego podhalańskiej emigracji. Na ich podstawie będzie można choć w przybliżeniu ustalić, gdzie Podhalanie czują się możliwie na kolonjach i gdzie zalecać osiedlanie się na dolinach. Wielki plan parcelacyjny, ułożony przez Min. Reform Rolnych oraz zamierzone wydanie około 20 rozporządzeń wykonawczych nie powinno zastać Podhale nieprzygotowanem, gdyż ono właśnie winno mieć w danym wypadku plan działania, któryby umożliwił korzystanie z dobrodziejstw ustawy państwowej. Już dzisiaj można śmiało uważać Podole za teren podatny dla emigracji podhalańskiej. Ognisko w Holihradach może służyć dokładnemi informacjami.

Dalej polecono Zarządowi prowadzić energiczną propagandę około uświadomienia ludu podh. co do korzyści zakładania mleczarn na Podhalu, by w ten sposób wesprzeć próby Okręgowego Tow. Rolniczego w Nowym Targu, zmierzające ku podniesieniu hodowli bydła, owiec oraz ku rozumniejszym sposobom uprawy gruntów podhalańskich. Odnośnie do sprawy szkoły rolniczej w N. Targu i planów związanych z rozwojem szkół zawodowych i kursów gospodarstwa domowego Zarząd Ogniska jest w kontakcie z Min. Rolnictwa, Oświaty, Pracy i Opieki Społecznej Czem są szkoły zawodowe na Podhalu — mówią za siebi same fakty. Okazy prac uczenic szkoły zawodowej Spisko-Orawskiej w Nowym Targu zostały przesłane przez Min. Oświaty (referentka Zaborowska) do Tokio w Japonji, gdzie otwarto Wystawę międzynarodową prac dzieci i uczenic szkół powszechnych i zawodowych.

Polecono Zarządowi poinformować odpowiednie czynniki o potrzebie popierania na Podhalu, budownictwie tylko stylu podhalańskiego Padł nawet głos, by zapoczątkować na terenie rządowym akcję ku wprowadzeniu stylu podhalańskiego jako stylu prawie panującego, zatem kiedyś w przyszłości obowiązkowego na Podhalu.

Propaganda letnisk będzie w roku następnym również prowadzona, ale wcześniej i na podstawie praktyki zeszłorocznej. — Ognisko będzie nadal fundowało bibljoteczki na szerokim Podhalu. — Podkreślono konieczność ostatecznego uzgodnienia brzmienia statutu Zw. Podhalan, by nowy statut ten mógł w roku przyszłym wejść w życie. — Na omówienie prac związanych z działalnością Komitetu jubileuszu Wł. Orkana przeznaczono specjalne zebranie Ogniska. — Celem propagandy haseł i sprawy podhalańskie. w stolicy, postanowiono porozumieć się z Dyr polskiego radja. Po świętach będzie część programu radjowego poświęcona odczytowi p. Gwiżdża o Orkanie Wł., poczem Podhalańcy i inni zagrają zaśpiewają lub opowiedzą ciekawe rzeczy z literatury podhalańskiej, ale „cystom gwarom".

Były jeszcze inne sprawy na porządku dziennym, ale Wom be jus dość tego — widzi mi sie — no to niekze skońce po dobroci snobliwych Cytelników. *Dr. Franciszek Pajerski.*

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

STAROSTWO w NOWYM TARGU.

L. 3640/Dr. Nowy Targ, dnia 20. stycznia 1927.

KONKURS.

Wydział Samorządowy dla Spisza i Orawy w Nowym Targu rozpisuje **konkurs na posadę lekarza okręgowego na Orawę z siedzibą w Jabłonce.**

Do okręgu tego należą gminy: Jabłonka, Piekielnik, Chyżne, Lipnica wielka, Lipnica mała, Zubrzyca górna, Zubrzyca dolna, Orawka, Podwilk, Podsarnie, Harkabuz, Bukowina-Podszkle.

Ubiegający się o tę posadę mają przedłożyć: 1) Dowód obywatelstwa polskiego 2) Dyplom doktora medycyny. 3) Dowód nieprzekroczenia 40 lat. Dowodu tego nie potrzebują przedkładać kandydaci, którzy taką posadę już (mają) zajmują. 4) Dowód przynajmniej dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim. 5) Świadectwo zdolności fizycznej wydane przez lekarza powiatowego. 6) Dowód, że jest zarejestrowany w odnośnym Województwie względnie, że posiada pisemne zaświadczenie Min. Spraw Wewn. (Gen. Dyr. Sł. Zdrowia) upoważniające do wykonywania praktyki lekarskiej.

Z pomiędzy kandydatów będą mieli pierwszeństwo ci, którzy wykażą odbycie, po uzyskaniu dyplomu lekarskiego, przynajmniej dwuletniej praktyki w szpitalu powszechnym albo złożenie, z pomyślnym wynikiem egzaminu fizykackiego.

Do posady przywiązane jest uposażenie według płacy urzędników państwowych XII stopnia służbowego (szczebel b) oraz ryczałt za objazdy w kwocie 100 zł. i ryczałt kancelaryjny w kwocie 25 zł. rocznie, płatnych w ratach miesięcznych z góry.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacji po jednorocznej zadawalniającej służbie. (Zaznacza się, iż w Jabłonce na Orawie przewidziana jest budowa małego szpitala, którego kierownictwo mógłby objąć lekarz okręg.)

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Nowym Targu najpóźniej do dnia 15. marca 1927 r.

Starosta:

Strzelbicki, w. r.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Bizka w Nowym Targu